

Polonia Pontificia sive repertorium privilegiorum et litterarum a Romanis Pontificibus ante annum MCLXXXVIII Poloniae ecclesiis, monasteriis, civitatibus singulisque personis concessorum: Provincia Gnesnensis (archidioecesis Gnesnensis, dioeceses Posnaniensis, Cracoviensis, Wratislaviensis, Plocensis, Wladislaviensis et Lubucensis) • Pomerania (dioecesis Caminensis exempta), concessit Waldemarus Könighaus (Regesta Pontificum Romanorum: Polonia Pontificia, curavit Nicolaus Herbers), Gotingae MMXIV, ss. XXVI + 230 (mapa w tekście)

Od czasu wydania w 1937 roku nakładem Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie pierwszego zeszytu *Repertorium polskich dokumentów doby piastowskiej* w opracowaniu Zofii Kozłowskiej-Budkowej, obejmującego okres do końca XII wieku, przez kolejnych bez mała osiem dekad nie pojawiła się na rynku wydawniczym (jeśli nie liczyć wznowienia w 2006 r. wyżej wspomnianej edycji) żadna tego rodzaju publikacja źródłowa, której przedmiotem byłoby krytyczne pochylenie się nad całością najstarszego materiału dyplomatycznego do dziejów Polski. Z niewymagających wyjaśnienia przyczyn przeważająca część tych najwcześniejszych polskich dokumentów dotyczy realiów funkcjonowania w monarchii piastowskiej Kościoła, w tym relacji pomiędzy państwem pierwszych Piastów a Stolicą Apostolską, wtedy jeszcze niecieszącą się wszakże taką pozycją, jaka stała się jej udziałem w kolejnych stuleciach. Nie zmienia to faktu, iż kontakty pomiędzy – z jednej strony – państwem Mieszka I i jego następców, z drugiej zaś – sukcesorami św. Piotra oraz kształtującymi się agendami Kurii Rzymskiej, pozostawiły nie tak znów mało śladów (jeśli brać pod uwagę całkowitą liczbę świadectw źródłowych, jakie odnoszą się do początkowego okresu dziejów naszej państwowości). Powyższą okoliczność łatwo dostrzec, wertując zarówno przywołane na początku *Repertorium* Z. Kozłowskiej-Budkowej, jak też pierwszy tom *Bullarium Poloniae*, który ukazał się przed 35 laty (w 1982 roku), spotykając się wszakże z dość krytyczną oceną ze strony mediewistów, przy czym w obu tych przypadkach chodzi o wydawnictwa tworzone przez polskich uczonych niejako z «polskiej perspektywy», a przecież materiał aktywoj Stolicy Apostolskiej interesował (i nadal interesuje) badaczy z wielu nacji, dla których realia historyczne Polski wczesnośredniowiecznej bynajmniej nie muszą jawić się czymś bliskim i łatwo zrozumiałym, w konsekwencji czego nietrudno o rozmaite nieporozumienia czy wprost błędy w opisie.

Tego rodzaju zarzut braku rozeznania w kontekście dziejowym Europy Środkowo-Wschodniej z pewnością nie dotyczy nauki niemieckiej, ze względu bowiem

na uwarunkowania geopolityczne, ziemie na wschód od Łaby i Odry, podobnie jak obszary nadbałtyckie, od wieków przykuwały uwagę zarówno mężów stanu z Niemiec, jak też tamtejszych uczonych, w tym także historyków. O ile zatem publikacje na temat losów Polski w wiekach średnich, autorstwa badaczy z kręgu anglosaskiego, czy również z krajów języków romańskich, stanowią coś raczej niecodziennego i zarazem rzadko kiedy wnoszą do stanu badań jakieś ważkie treści, o tyle rodzimej nauce z uwagą trzeba śledzić piśmiennictwo niemieckojęzyczne (i w ogólności tamtejszy rynek wydawniczy), bowiem wielu autorów z Niemiec wykazuje niegasnące zainteresowanie problematyką wschodnioeuropejską (z perspektywy Zachodu nasz kraj przynależy bowiem właśnie do Europy Wschodniej, podczas gdy miano Europy Środkowo-Wschodniej dla Polski oraz krajów regionu stanowi zasadniczo rodzime uroszczenie, na które mało kto zwraca uwagę na zachodzie Europy czy tym bardziej w Nowym Świecie). Nikogo zatem nie dziwi, jeśli ważna w kontekście opisu polskich dziejów edycja ukazuje się właśnie w którymś spośród niemieckich wydawnictw, a na jej karcie tytułowej widnieje nazwisko historyka z Niemiec, jak to ma miejsce w przypadku publikacji prezentowanej w ramach obecnego omówienia. Skądinąd przez dłuższy czas wydawało się, iż pozycja ta ujrzy światło dzienne w druku jako dzieło polskich mediewistów, o czym zresztą od dawna mówiło się w rodzimym środowisku historyków, wyglądając efektu finalnego tej inicjatywy, której początki sięgają dobrych kilka dekad wstecz. Niestety, nie po raz pierwszy okazało się, iż w aspekcie rzetelności i terminowości nie udaje się nam (to – rzecz zrozumiała – pewne jednakowoż uogólnienie) dorównać budzącej uznanie «niemieckiej solidności», o czym w sposób wymowny pisał (przed siedemdziesięciu laty) Edmund J. Osmańczyk w niejednokrotnie wznawianej książce *Sprawy Polaków*, która w rozmaitych środowiskach wywołała oburzenie i sprzeciw (mimo zawartej tam realistycznej oceny stanu rzeczy). Omawiana edycja jest kolejnym tego przykładem, gdyby bowiem zadania jej doprowadzenia do postaci finalnej nie podjął się badacz z Niemiec, nie wiadomo, jak długo jeszcze przeloczyć by nam oczekiwać na rezultat końcowy.

W pełnym mimo to słów kurtuazji pod adresem poprzedników, a napisanym po łacinie zwięzłym tekście wstępnym (*Praefatio*), Waldemar Könighaus (bowiem o nim mowa) nie omieszkał wymienić imion i nazwisk polskich historyków-mediewistów, którzy na wcześniejszych etapach tego przedsięwzięcia «przyłożyli rękę» do całości, czyniąc to niewątpliwie w intencji pomyślnego sfinalizowania dzieła, niemniej z rozmaitych powodów, o których nie miejsce tutaj się rozwodzić (piszącemu te słowa znane są one zresztą tylko po części, stąd ewentualne wywody w odnośnej materii mogłyby okazać się dla kogoś krzywdzące), zamierzonego celu nie zdołali osiągnąć. Niektórzy z nich już zresztą nie żyją, przy czym w kolejności, w jakiej wzmiankuje o nich W. Könighaus, chodzi o: Eugeniusza Wiśniowskiego (†), Aleksandra Gieysztora (†), Jerzego Kłoczowskiego (†), Stanisława Kurasia (†), Jadwigę Karwasińską (†), Jerzego Wyrozumskiego, Krzysztofa Ożoga,

Stanisława Szczura (†) oraz – należącego do najmłodszej generacji – Przemysława Nowaka (bez rozróżniania w powyższym wyliczeniu na tych, którzy ową pracę mieli wykonać, oraz tych, którzy wyłącznie firmowali swoim nazwiskiem odnośne przedsięwzięcie, samemu nie podejmując się poczynań natury heurystycznej). Rezultaty ich niegdysiejszych działań na tym polu znalazły też odzwierciedlenie w końcowym efekcie całej owej inicjatywy, jakim jest prezentowany obecnie tom, przy czym trudno byłoby oczekiwać od wydawcy, iż będzie dokładał starań około tego, aby dać czytelnikowi możliwość precyzyjnego rozeznania, kto spośród wyżej wymienionych historyków wykonał jaką część pracy, skoro nie mamy do czynienia z tekstami natury narracyjnej, gdzie ktoś zakoncyrował konkretną partię wywodów przeznaczonych do lektury, lecz z opatrzonym komentowaną bibliografią zbiorem regestów.

Wynika to z faktu, iż tom *Polonia Pontificia* nie stanowi całkowicie «samodzielnego bytu», lecz jest kolejną częścią w ramach serii *Regesta Pontificum Romanorum*, w ramach której niewiele wcześniej, bowiem w 2011 roku, ukazała się *Bohemia–Moravia Pontificia* w opracowaniu tegoż W. Könighausa, a równocześnie wychodzą tomy *Iberia Pontificia* oraz *Anglia Pontificia. Subsidia*. Jej celem (ujmując rzecz w największym skrócie) jest zastąpienie znanego dobrze mediewistom XIX-wiecznego dzieła Philippa Jaffé *Regesta Pontificum Romanorum ab condita Ecclesia ad annum post Christum natum MCXCVIII* (2 wyd.: Lipsiae 1885-1888 [reprint: Graz 1956]), które zyskało kontynuację w postaci opracowanych przez Augusta Potthasta *Regesta Pontificum Romanorum inde ab anno post Christum natum MCXCVIII ad annum MCCCIV* (Berolini 1874-1875 [reprint: Graz 1957]), poprzez nowe, analogicznego charakteru wielotomowe wydawnictwo, uwzględniające zaistniały w ciągu owych stu kilkudziesięciu lat postęp badań, znajdujący odzwierciedlenie zarówno w edycjach źródłowych (z oczywistych względów nie tak znów licznych), jak przede wszystkim w dziesiątkach artykułów tudzież przyczynków, zwieńczonych niekiedy w formie syntezy (monografii). Oglądane w tej perspektywie dokumenty Stolicy Apostolskiej, dotyczące ziem polskich doby panowania pierwszych Piastów (poczynając od Mieszka I aż po Władysława I Hermana), stanowią wprawdzie bardzo niewielką, niemniej trudną do potraktowania jako mało istotną częśćkę «produkcji» kancelarii papieskiej, a ich uwzględnienie jawi się czymś nieodzownym przy próbie całościowego spojrzenia na ówczesną dyplomatykę papieską. Zgoła odmiennie rzecz prezentuje się z naszej krajowej perspektywy, gdyby bowiem wyłączyć z opisu dziejów Polski wczesnopiastowskiej tę niespełna setkę świadectw (ich konkordancja na s. XIII-XIX zawiera w sumie 97 numerów), oznaczałoby to redukcję dostępnego badaczowi rodzimej przeszłości materiału dyplomatycznego o dwie trzecie, jako że we wspomnianym na początku *Repertorium* Z. Kozłowskiej-Budkowej, którego ramy chronologiczne pokrywają się z przyjętymi w *Polonia Pontificia* (rok 1198 jako *terminus ad quem*) widnieje 150 odnotowanych pozycji (włącznie z falsyfikatami).

Pragnąc zachować precyzję opisu, trzeba niemniej wspomnieć (skoro już mowa o liczbach), iż na końcu prezentowanego tomu pomieszczona została *Ad-denda*, gdzie znalazło się dodatkowo jeszcze 115 regestów, opatrzonych dużo bardziej lapidarnym komentarzem tudzież zwięzłym aparatem naukowym, jako że chodzi o *Ficta Iohannis Dlugossii*. Jakkolwiek w jednostkowych kwestiach toczy się wciąż dyskusja pomiędzy mediewistami, czy wzmiankując o takim lub innym fakcie z zamierzchłej również dlań przeszłości nasz najznamienitszy średnio-wieczny dziejopis dysponował stosownym fundamentem źródłowym, czy też pisał «na domysł», nie ulega jednak najmniejszej wątpliwości, że spora część podanych przezeń informacji ma charakter zgoła fikcyjny, stanowiąc czy to konfabulację samego autora, czy też powtórzenie bałamutnych wiadomości, na jakie można natrafić we wcześniejszych zabytkach rodzimego dziejopisarstwa (kronikach). W sposób szczególnie wyraźny widać to na kartach dzieł Jana Długosza (*Annales* oraz także *Vitae episcoporum*) właśnie na przykładzie tematyki pierwocin organizacji diecezjalnej i metropolitalnej na ziemiach polskich, którą to kwestię piszący obecne słowa podjął niegdyś w studium pt. *Błogosławiony arcybiskup Radzim-Gaudenty i zagadnienie początków metropolii gnieźnieńskiej w historiografii staropolskiej* („Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne” 96 (2011), s. 99-155), wskazując, że w tym akurat przypadku XV-wieczny dziejopis przekazał i utrwalił mylną tradycję występującą już we wcześniejszym piśmiennictwie, w sobie niemniej właściwy sposób napotkane wątki rozbudowawszy i umieściwszy w szerszym kontekście, co uczynił tak sugestywnie, że aż po schyłek XVIII stulecia (a po części nawet jeszcze przez pierwsze dekady wieku XIX) taka właśnie wizja najwcześniejszych dziejów struktur terytorialnych Kościoła w Polsce dominowała w rodzimej historiografii, niejako spychając «na margines» prawdziwy obraz wydarzeń. Wiele też trudu kosztowało kolejne generacje «oczyszczenie» stanu wiedzy z tamtych bałamutnych przekazów, co – niestety – nie do końca się udało, skoro (choćaby) po dziś dzień na kartach oficjalnego rocznika urzędowego Stolicy Apostolskiej, jakim jawi się *Annuario Pontificio*, czas powstania diecezji płockiej i włocławskiej nadal odnoszony jest do stulecia X (w przypadku Płocka widnieje tam „sec[olo] 10”, natomiast przy Włocławku «precyzyjny» rok 996 – zapewne w miejsce «właściwego» roku 966), którą to «długoszową» datację ostatnio rozpowszechnił jeszcze Giorgio Fedalto w swoim wątpliwej wartości tomie *Hierarchia Catholica usque ad saecula XIII-XIV sive series episcoporum Ecclesiae Catholicae*, o którym mowa była w recenzji zamieszczonej w poprzednim numerze niniejszego periodyku („Kościół w Polsce. Dzieje i kultura” 16 (2017), s. 151-165).

Ponieważ podobnie, jak w znanej przypowieści ewangelicznej, «ziarno i plewy» sąsiadują ze sobą także na półkach naukowych księżnic, a że prostą informację o początkach organizacji kościelnej na ziemiach polskich łatwiej komuś odnaleźć na kartach *Hierarchia Catholica usque ad saecula XIII-XIV...* G. Fedalto, aniżeli zadawać sobie trud lektury opracowań wyliczonych w *Polonia Pontificia*,

jak też zagłębiać się w krytyczne uwagi, pomieszczone tam we wspomnianym aneksie *Ficta Iohannis Dlugossii*, można nie wątpić, że fałszywe wiadomości o powstaniu złożonej struktury diecezjalnej na ziemiach polskich już za panowania Mieszka I nadal będą powtarzane w rozmaitych tekstach drukowanych (czy tym bardziej na stronach internetowych), dla których autorów termin «źródło» oznacza każdą publikację, gdzie widnieje informacja na interesujący ich temat – bez względu na to, czy chodzi o krytyczną edycję w rodzaju tej, o jakiej mowa w obecnym tekście recenzyjnym, czy też o napisany przez «miłośnika» historii artykuł w regionalnej prasie albo anonimowy wpis na forum internetowym (stąd jakże ulubiona przez dyletantów formuła, iż „różne źródła rozmaicie podają”, uzasadniająca i zarazem usprawiedliwiająca mieszanie przez nich informacji rzetelnych z bałamutnymi). Z drugiej strony kryterium umożliwiającym rozróżnienie pomiędzy opracowaniem wartościowym, a tym, na które lepiej się nie powoływać, bynajmniej nie stanowi – jak często się mniema – obecność przypisów do tekstu, zawierających wskazania bibliograficzne, znaczna bowiem część dawniejszego piśmiennictwa naukowego (co i dziś wcale nie należy do całkowitej rzadkości) pozbawiona jest aparatu przypisów, z drugiej zaś strony w rozmaitych niskiej wartości publikacjach popularno-naukowych (z nazwy) przypisy są wprawdzie obecne, ale odsyłają np. do haseł z *Wielkiej encyklopedii powszechnej* czy innych tego typu wydawnictw encyklopedyczno-słownikowych, jak chociażby – w odniesieniu do opracowań historycznych na tematy z rodzimych dziejów – do *Polskiego słownika biograficznego*. To ostatnie jest wprawdzie postawione na przeważnie wysokim poziomie (przy uwzględnieniu różnic zachodzących pomiędzy wcześniejszymi i późniejszymi tomami), niemniej przecież nie sposób mówić o jakimkolwiek postępie w stanie badań, jeśli autor kolejnej publikacji wyłącznie powtarza dane z narodowej nekrologii.

Tego rodzaju uwaga nie znalazła się bynajmniej przez przypadek w obecnym tekście recenzyjnym, nasuwa się ona bowiem w kontekście zestawień bibliograficznych, pomieszczonych na kartach *Polonia Pontificia*. Wewnętrzny układ materiału zawartego w owej edycji jest bowiem taki, iż wymagające uwzględnienia dokumenty papieskie (w formie regestów – jak wskazuje sam tytuł serii: *Regesta Pontificum Romanorum*) zostały podzielone podług ich adresatów (odmiennie zatem, aniżeli w *Repertorium polskich dokumentów doby piastowskiej* Z. Kozłowskiej-Budkowej, gdzie obowiązuje porządek ściśle chronologiczny), przy czym w pierwszej kolejności (*Polonia*) są to monarchowie (*Duces ac reges Poloniae* [w spisie treści na s. XI samo tylko *Duces et reges*] – s. 7-38) oraz pozostałe osoby świeckie (*Proceres et laici Poloniae* – s. 38-40), a w dalszej poszczególne jednostki organizacji terytorialnej Kościoła w Polsce, czyli diecezje (w tamtym bowiem czasie nie istniały jeszcze *sensu stricto* parafie, tym bardziej zaś dekanaty czy archidiaconaty) – poczynając od arcybiskupstwa gnieźnieńskiego (s. 41-63), poprzez biskupstwa poznańskie (s. 64-79), krakowskie (s. 80-99), wrocławskie

(s. 100-124), płockie (s. 125-134), wrocławskie (s. 135-147) i lubuskie (s. 148-154), a na obdarzonej egzempcją – po okresie sporów o przynależność metropolitalną – diecezji pomorskiej (wolińskiej), od 1176 r. kamieńskiej (s. 155-180), kończąc, po czym jeszcze następuje wspomniany już wyżej blok *Ficta Iohannis Dlugossii* (s. 181-207, gdzie na końcu zamieszczono *Index regestorum Dlugossii ad singula lemmata spectantium*) oraz dodatkowo *Litterae Poloniae perperam adscriptae* (s. 208-210), gdzie znalazły się raptem dwa dokumenty. W ramach każdego z wymienionych biskupstw (z wyjątkiem lubuskiego) wprowadzono dodatkowy jeszcze podział na świadectwa odnoszące się do diecezji jako takiej oraz osobno do powstałych tam przed rokiem 1198 wspólnot monastycznych, tak iż obok *Archiepiscopatus Gnesnensis* (s. 43-56) widnieją *Trzemeszno (Praepositura Canonico-regularium B. Augustini Trzemesznensis – s. 56-60)* i *Mogilno (Monasterium S. Iohannis Evangelistae Mogilnense Ordinis S. Benedicti – s. 61-63)*, obok *Episcopatus Poseniensis* (s. 66-71) – *Poznań, św. Michała, dein św. Jana Jerozolimskiego (Domus hospitalis in Poznań, que dicitur S. Michaelis – s. 71-74)* i *Eremum Quinque Fratrum (Fratres eremite regulae S. Romualdi ad Mestris locum vel heremite in Polonia in Kazimir, monachi de Kazimirz – s. 74-79)*, obok *Episcopatus Cracoviensis* (s. 83-94) – *Tyniec (Monasterium S. Petri Tinecensis [sic!] Ordinis S. Benedicti – s. 94-99)*, obok *Episcopatus Wratislaviensis* (s. 105-112) – *Wrocław, NMP na Piasku (Monasterium S. Mariae in monte Silencii, dein B. Mariae Virginis in Arena Wratislaviae Ordinis S. Augustini – s. 113-118)* i *Wrocław, św. Wincentego (Monasterium S. Vincentii Ordinis S. Benedicti, dein Ordinis Praemonstratensis – s. 118-124)*, obok *Episcopatus Plocensis* (s. 128-131) – *Czerwińsk (Ecclesia B. Mariae in Czirvensco, Monasterium Cervinense – s. 131-134)*, obok *Episcopatus Wladislaviensis alias Cuiaviensis sive Crusvicensis* (s. 139-144) – *Strzelno (Parthenon S. Mariae Ordinis Praemonstratensis in Strelno – s. 144-147)*, wreszcie obok *Episcopatus Pomeranorum, dein Kaminensis* (s. 160-174) – *Grobe–Usedom–Pudagla (Monasterium S. Mariae et S. Godehardi Usnoimense vel in Uznam – s. 174-176)* i *Kolbacz (Monasterium S. Mariae in Colbas – s. 177-180)*, przy czym o ile w tychże nagłówkach przy nazwach polskich widnieje z reguły ich niemiecki odpowiednik (włącznie z Tremessen czy Kolbatz), to w odniesieniu do Grobe i Usedom brak tutaj polskich odpowiedników (Grobia i Uznam).

Przed regestami dokumentów dotyczących każdej z wymienionych powyżej instytucji kościelnych (tj. zarówno diecezji, jak też klasztorów, których lokalizację uwidocznilo na mapie zreprodukowanej na s. XXV) pomieszczona została owa komentowana bibliografia, mająca na celu ukazanie dotychczasowego stanu badań, po której każdorazowo następuje nawiązująca do niej zwięzła nota historyczna, gdzie zarówno zawarto rys dziejów danego organizmu kościelnego, jak również wskazano na kwestie stanowiące przedmiot dyskusji i sporów badaczy (jak chociażby wzajemna relacja pomiędzy stolicami biskupimi w Kruszwicy i Włocławku czy wspomniane już zagadnienie egzempcji diecezji kamieńskiej).

Językiem wszystkich tych komentarzy, jak również samych regestów, jest – co godne podkreślenia (zwłaszcza w dzisiejszych realiach) – łacina, natomiast każdy tytuł monografii, artykułu czy przyczynku w języku polskim został przetłumaczony (w nawiasie kwadratowym) na niemiecki (ale nie na odwrot), w których to również dwóch językach pomieszczono na s. VII-VIII zwięzłą przedmowę autorstwa aktualnego «koordynatora» serii *Regesta Pontificum Romanorum* (z ramienia Pius-Stiftung für Papsturkundenforschung) Klausia Herbersa (skądinąd polszczyzna owej przedmowy pozostawia cokolwiek do życzenia, a wręcz można odnieść wrażenie «mechanicznego» przekładu, na co wskazują chociażby takie sformułowania, jak „projekt Akademii” [miast „projekt akademicki”] czy „postawiono wielki krok” [miast „uczyniono wielki krok”], podobnie jak pisownia wielkich i małych liter – np. w nazwie własnej: „fundacja papieża Piusa XI na rzecz badań nad dokumentami papieskimi”).

Powracając zatem (po owej nieodzownej tu prezentacji układu materiału) do zagadnienia bibliografii, należy stwierdzić, iż rzeczywiście jest ona przywołana w bardzo obfitym wyborze i – z oczywistych względów – dominują w niej publikacje polskojęzyczne, przy czym zasadniczo nie odwoływano się do dzieł dawniejszych aniżeli XIX-wieczne. Pod tym względem (ale nie tylko tym, o czym dalej) widać jednak różnicę pomiędzy diecezjami «rdzennie» polskimi (Gniezno, Poznań, Kraków, Płock, Włocławek, poniekąd też Wrocław), a tymi, które niemal od samego początku swego istnienia funkcjonowały w orbicie wpływów niemieckich (Lubusz, Kamień) i stąd historycy z Niemiec poświęcali im dużo więcej uwagi, że zaś dokonania historiografii naszych zachodnich sąsiadów mają wartość także dla okresu przed XIX stuleciem, dlatego nie pominięto ich w taki sam sposób, jak to uczyniono w odniesieniu do piśmiennictwa staropolskiego (z wyjątkiem *Series archiepiscoporum Gnesnensium* Stefana Damalewicza). Przygotowując do wydania tom *Polonia Pontificia* W. Könighaus nie musiał zresztą prowadzić od podstaw stosownych kwerend bibliograficznych, aby rozpoznać stan badań, lecz na tej zwłaszcza płaszczyźnie mógł zdać się na rezultaty początych wspomnianych przezeń we wstępie poprzedników, dokonując jedynie pewnych uzupełnień. Przymiemy, iż data wydania, jaką nosi prezentowana publikacja, to 2014 rok, tymczasem przy rozdziale *Polonia* najnowsza uwzględniona pozycję w bibliografii stanowi *Statut Bolesława Krzywoustego* J. Osińskiego właśnie z 2014 r. (przed nim kilka pozycji z roku poprzedniego), przy arcybiskupstwie gnieźnieńskim – z 2013 r., przy biskupstwie krakowskim – z 2012 r. (tam samo przy diecezji wrocławskiej), przy biskupstwie płockim – z 2014 r., przy diecezji włocławskiej – z 2010 r., przy biskupstwie lubuskim – z 2011 r., wreszcie przy diecezji pomorskiej (kamieńskiej) – z 2013 r.

Można zatem skonstatować, iż zaprezentowane zestawienia bibliograficzne jak najbardziej oddają aktualny stan badań, co już samo w sobie stanowi wartość omawianej edycji. Z drugiej strony nie do końca jasno prezentuje się (nie

zostało bowiem nigdzie opisane) kryterium selekcji, jakie zaważyło na tym, że jedne publikacje uwzględniono, a inne nie. Zważywszy, że mamy do czynienia z rezultatem wysiłku pokazniejszego grona osób trudzących się nad przygotowaniem tego dzieła na kolejnych etapach prac, w którym to gronie zarazem nie było dyletantów, zatem można pominąć ewentualność, że wydawnictwa (przynajmniej samoistne) uszły ich uwadze, sensowne wydawałoby się założenie, iż pomijano opracowania popularno-naukowe, poprzestając wyłącznie na tych, które wnoszą coś nowego do dyskusji nad danym zagadnieniem, czyniąc to w sposób w pełni odpowiadający rygorom naukowego dyskursu. I takie spojrzenie na kwestię okazuje się jednak zawodzić, przykładowo bowiem w odniesieniu do Gniezna odnotowano *Poczet arcybiskupów gnieźnieńskich – prymasów Polski* (zresztą bez wskazania na M. Bronarskiego i P. Mrozowskiego jako autorów) z 2003 roku (s. 43), będący w zasadzie albumem, a nie opracowaniem, gdy znów w bibliografii do diecezji pomorskiej (kamińskiej) wskazano na książkę *Biskupi zachodniopomorscy (X–XX w.)* autorstwa piszącego te słowa (s. 159), który sam uważa ją za na wskroś popularno-naukową (początkowe jej fragmenty były zresztą publikowane na łamach dwutygodnika „Kościół nad Odrą i Bałtykiem”, adresowanego do najszerszych kręgów czytelniczych, co warunkowało określony sposób prezentacji materiału), podczas gdy – z drugiej strony – pominięto dużo bliższe wyobrażeniu o tym, jak powinna wyglądać publikacja naukowa, kompendium *Arcybiskupi gnieźnieńscy w tysiącleciu* (tak samo należące do książek ogłoszonych drukiem przez autora niniejszej recenzji) z 2000 roku, podobnie jak *Słownik biograficzny arcybiskupów gnieźnieńskich i prymasów Polski* K. Śmigła (2002). Owo pierwsze ukazało się nakładem Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie, podczas gdy pod auspicjami tej to właśnie instytucji naukowej realizowany był przez (wymienionych we wstępie W. Könighausa) Stanisława Szczura i jego ucznia Przemysława Nowaka projekt ukończenia prac nad edycją *Polonia Pontificia* (jak już wiemy, ostatecznie sfinalizowany przez kogo innego i nie na gruncie polskim), stąd o niezamierzonym «przeoczeniu» nie może być mowy.

Przeciwnie zgoła, obok bowiem J.M. Małeckiego (czasy nowożytne) i S. Grodzickiego (czasy najnowsze) właśnie S. Szczur (dla wieków średnich) był jednym z recenzentów powołanych do zaopiniowania przedłożonej przez autora podstawy *Arcybiskupów gnieźnieńskich w tysiącleciu* i – w odróżnieniu od dwóch pozostałych uczonych, których ocena była ze wszelkich miar przychylna (choć nie bez uwag krytycznych) – opracowanie to (przygotowane z inicjatywy G. Labudy) bez wnikania w meritum spostonował, uciekając się wręcz do stwierdzenia, iż nie wyobraża sobie, aby taka rzecz w ogóle mogła ukazać się pod nobliwym szyldem PAU. Oparta na osobistych uprzedzeniach recenzja wydawnicza wspomnianego tu mediewisty została przez gremium decyzyjne odrzucona, a całość skierowana do dalszego przygotowania do druku, co zaowocowało funkcjonującą dziś w obiegu naukowym publikacją. Nietrudno zatem domyśleć się, iż pominięcie

Arcybiskupów gnieźnieńskich w tysiącleciu w bibliografii do dziejów stolicy metropolitalnej w Gnieźnie na kartach *Polonia Pontificia* stanowi pochodną tamtych «zaszłości», skoro selekcję nowszej literatury, wymagającej uwzględnienia, przeprowadził właśnie S. Szczur wspólnie ze swoim uczniem. Natomiast w przypadku diecezji pomorskiej (wolińskiej) *vel* kamieńskiej, której uwzględnienie na kartach prezentowanego dzieła nie stanowiło bynajmniej od samego początku oczywistości, jako że z punktu widzenia niemieckiej historiografii było to biskupstwo od samych swoich pierwocin związane z ichniejszym (a nie polskim) «teatrem» dziejowym, zapewne bibliografię jej dotyczącą zestawił sam W. Könighaus, stąd nie mając tego rodzaju osobistych uprzedzeń, uwzględnił zarówno książkę *Biskupi zachodniopomorscy* (o wiele bardziej «swobodną» w ujęciu, aniżeli *Arcybiskupi gnieźnieńscy w tysiącleciu*), jak też tak samo przynależący do publikacji autora obecnej recenzji artykuł (a w zasadzie ogłoszona drukiem wersja jednego z trzech przygotowanych przed piętnastu laty wykładów habilitacyjnych) *Spór o przynależność metropolitalną i egzemplarz biskupstwa kamieńskiego w XII-XIV w.* Cały zaś powyższy passus stanowi przyczynek do tego (co skądinąd oczywiste dla kogoś, kto sam przez lata «obraca się» w środowisku reprezentującym daną specjalizację naukową), jak niejednokrotnie wiele zależy na płaszczyźnie poczynań badawczych od osobistych sympatii i antypatii, stąd usilnie forsowany obecnie «indeks cytowań», mający jakoby unaocznic, kto wiele wniósł do procesu poznawczego w tej lub innej dziedzinie, może okazać się czymś na wzór – jakże pożądanej przez znaczną część młodzieży (ale nie tylko przez nią) – liczby «polubień» w internetowych portalach społecznościowych, dając zarazem możliwość unaocznienia też, kogo się «nie lubi» (poprzez konsekwentne niecytowanie konkretnego autora, choćby nawet jego publikacje miały istotne znaczenie dla podejmowanej przez kogoś problematyki).

Skądinąd silenie się w niniejszym tekście recenzyjnym na jakąś enumerację pominięć z dziedziny literatury przedmiotu nie ma większego sensu, zawsze bowiem każde zestawienie bibliograficzne stanowi rezultat pewnej selekcji, a skoro jej kryteria nie zostały nigdzie w publikacji objaśnione, to i dokonywanie uzupełnień nie wydaje się rzeczą celową. Dla jednego z uwzględnionych na kartach *Polonia Pontificia* dokumentów zostanie tu jednak uczyniony wyjątek, o ile bowiem w odniesieniu do historii każdego spośród średniowiecznych biskupstw polskich wskazać można wiele dalszych opracowań o zróżnicowanej wartości, o tyle w przypadku tego konkretnego świadectwa źródłowego każdy jeden głos w jego sprawie traktowany jest jako wymagający przywołania w toczonym sporze. Chodzi o słynny list papieża Paschalisa II (pontyfikat 1099-1118), które to świadectwo od pewnego momentu uznane zostało za ważne źródło do tzw. sprawy św. Stanisława, bowiem przy założeniu, że miał on być adresowany do arcybiskupa Gniezna, wiele do myślenia dawał zawarty tam zarzut, iż któryś z jego poprzedników na stolicy metropolitalnej „praeter Romani Pontificis conscientiam damnaverit episcopum”.

W prezentowanej edycji dokument ten został pomieszczony na samym końcu, w dziale *Litterae Poloniae perperam adscriptae* (s. 208-210), gdzie pokrótce omówiono etapy dyskusji na ten temat, wskazując w konkluzji, że w świetle najnowszych ustaleń z pewnością nie był on adresowany do metropolity z Polski. O pewność jednak tu niełatwo, cały spór bowiem nie wziął się wszak znikąd, niemniej w dotychczasowej dyskusji cokolwiek nazbyt jednostronnie koncentrowano się na owym passusie, gdzie mowa o «skazaniu» biskupa, dużo mniej uwagi poświęcając innym partiom tekstu. Kwestię tą podniósł sam dziś już należący do grona metropolitów Kościoła Katolickiego Grzegorz Ryś w przyczynku pt. *O tzw. liście Paschalisa II raz jeszcze*, opublikowanym na kartach księgi pamiątkowej (ku czci biskupa Tadeusza Pieronka) *Lex Tua in corde meo* (Kraków 2004, s. 465-472), który to tekst – choć o dekadę wyprzedzający datę wydania *Polonia Pontificia* – w stosownym omówieniu bibliograficznym nie został uwzględniony (co tym bardziej zastanawia, jako że współredaktorem serii, w której ukazała się rzeczona księga, był wspomniany S. Szczur).

Autor owego przyczynku wprawdzie również nie jest skłonny opowiadać się za łączeniem tego świadectwa ze sprawą św. Stanisława, tym niemniej zwraca uwagę na inny moment, aniżeli rzekomy sąd metropolity gnieźnieńskiego nad krakowskim biskupem. Stawiany jest tam bowiem także kolejny zarzut, dotyczący realiów funkcjonowania Kościoła w niewymienionym z nazwy państwie, „quod episcoporum translationes non auctoritate apostolica, sed nutu regio praesumantur”. Byłoby to zatem świadectwo dokonywanych translacji biskupów z jednej stolicy na inną, podczas gdy jedyne, o których wiemy dla okresu objętego ramami *Polonia Pontificia*, to (trzecia spośród wskazanych ma charakter wyłącznie hipotetyczny) następujące:

Robert	Wrocław (1126) → Kraków (1142)
Jan (Janik)	Wrocław (1146) → Gniezno (1149)
Werner	Włocławek ([1148]) → Płock (1156)
Cyprian	Lubusz (1198) → Wrocław (1201)

Można by zatem stwierdzić, że treść papieskiego dokumentu nie przystaje w zupełności do polskich realiów, skoro dopiero po nastaniu rozbitcia dzielnicowego mamy do czynienia z – uzasadnionymi względami natury politycznej – tego rodzaju «przesunięciami» na stolicach biskupich. Z drugiej wszakże strony wykazać w sposób niewątpliwy, że przed pierwszą połową XII w. nie było przypadków translacji biskupów w Kościele polskim, zgoła nie sposób, bowiem o ówczesnej obsadzie stolic biskupich w Polsce praktycznie prawie nic nie wiadomo. W owym kontekście G. Ryś w przywołanym tekście sygnalizuje niemniej możliwość (choć bynajmniej za tym się nie opowiada w sposób jednoznaczny), aby powyższy passus z listu Paschalisa II skojarzyć z innym, odnoszącym się do spraw polskich, dokumentem Stolicy Apostolskiej, mianowicie listem papieża-reformatora

Grzegorza VII do Bolesława II Szczodrego (Śmiałego) z 1075 roku, w którym stwierdzone zostało: „quod episcopi terrae vestrae, non habentes certum metropolitanae sedis locum nec sub aliquo positi magisterio, huc et illuc pro sua quisque ordinatione vagantes, ultra regulas et decreta sanctorum patrum liberi sunt et absoluti” (s. 22-23). Zwracając uwagę na ten właśnie fragment o biskupach polskich „błąkających się po całym Kościele w poszukiwaniu konsekratora”, jako że – jak sugeruje cytowany autor – według upowszechnianej wtedy zasady „przed otrzymaniem paliusza żaden metropolita nie powinien w swojej prowincji konsekrować biskupów” (w rzeczywistości istotą problemu stanowiło w tym konkretnym przypadku trwające długi czas nieobsadzenie arcybiskupstwa gnieźnieńskiego, upadłego po niszczyielskim najeździe na ziemie polskie księcia czeskiego Brzetysława I), G. Ryś dopatruje się tutaj ewentualnego związku z późniejszym o ćwierć wieku zarzutem z listu Paschalisa II o translacjach dokonywanych bez wiedzy Stolicy Świętej, co jedno z drugiego wprawdzie wprost nie wynika, ale niewykluczone, że jakieś *iunctim* jednak zachodzi – i to nawet w przypadku, jeśli znany nam w takiej a nie innej postaci dokument następcy św. Piotra z lat 1099-1118 nie odnosi się do Polski, gdy mowa o skazaniu jakiegoś biskupa przez któregoś poprzedniego metropolitę.

Wszak nie należy zapominać, że zasadniczym celem wystosowania owego pisma przez Paschalisa II było nakłonienie adresata do podporządkowania się relatywnie świeżej wówczas dążeń zasadom, dotyczących udzielania paliuszy metropolitom przez namiestników Chrystusowych, co stanowiło ważny składnik procesu emancypacji struktur średniowiecznego Kościoła Zachodniego spod wcześniejszej dominacji nad nimi czynnika świeckiego. Nieprzypadkowe jawi się też owo przyporządkowywanie tego dokumentu do dziejów kościelnych nie tylko Polski, ale również Dalmacji, Sycylii czy Węgier, wszędzie tam bowiem powinność zwrócenia się każdego nowego metropolity do biskupa Rzymu o udzielenie paliusza stanowiła pewną nowość i mogła (jeśli nie wręcz musiała) napotykać na niezrozumienie i zgola opór. Takiej zatem treści pismo – tyle tylko, że z różnymi odmianami tekstowymi, dotyczącymi lokalnych realiów (jak właśnie owo skazanie biskupa czy translacje hierarchów, nad którymi zastanawiamy się, czy dotyczą realiów polskich, czy też innej spośród kościelnych prowincji) – zapewne było w różnym czasie rozesłane do wielu adresatów, mianowicie do poszczególnych metropolitów (a więc również i do Gniezna), skoro zawierało wyjaśnienie, dla jakiego powodu i w jakim celu kolejni zwierzchnicy danej metropolii mają u progu swych rządów zabiegać u następcy św. Piotra o udzielenie im paliusza, czego poprzednicy czynić wszak nie musieli. Wydaje się zatem więcej aniżeli prawdopodobne, że także któryś spośród gnieźnieńskich arcybiskupów tamtego czasu otrzymał tej treści pismo z objaśnieniem istoty rzeczonyj nowej powinności i wezwaniem do podporządkowania się jej – tyle tylko, że nie wiemy, czy jest to właśnie ów dokument, w którym mowa o zaszłym niegdyś skazaniu biskupa oraz o przenoszeniu pasterzy

z jednej stolicy na drugą, czy też owe akurat zarzuty w rzeczy samej dotyczą innej prowincji kościelnej, natomiast w jego «polskim» odpowiedniku widniały jakieś odmienne, właściwe rodzimym realiom (na tyle, na ile były one znane w dalekim Rzymie) argumenty przemawiające za celowością (i zarazem koniecznością) podporządkowania się temu, do czego wzywał metropolitę papież. Że zaś pism ujętych w tym duchu było być może nawet aż tyle, ilu metropolitów w ówczesnym Kościele Zachodnim (przynajmniej owych z siedzibami daleko położonymi względem Wiecznego Miasta, w związku z czym osobiste stawiennictwo przed namiestnikiem Chrystusowym wydawało się raczej mało prawdopodobne), stąd zapewne różne formuły adresu i możliwe także odmiany w treści dokumentu.

W konkluzji należy stwierdzić, iż edycja *Polonia Pontificia* stanowi niezwykle ważną pozycję w warsztacie mediewisty zajmującego się dziejami Polski pierwszych Piastów, podobnie jak będą po nią sięgać badacze średniowiecznej kancelarii papieskiej z zachodniej Europy. Dla tych ostatnich – choć ma ona charakter w zasadzie wyłącznie pomocniczy (wszak dokumenty Stolicy Apostolskiej, dotyczące naszych rodzimych dziejów do końca XII w., to zaledwie nikła część ogółu ówczesnej produkcji aktowej Kurii Rzymskiej) – publikacja ta jest łatwo osiągalna, zarówno bowiem trafi do wielu bibliotek naukowych na Zachodzie, jak też znajdzie się w prywatnych księgozbiorach poszczególnych uczonych. Zgola inaczej rzecz przedstawia się z polskiej perspektywy, bowiem cena przeszło osiemdziesięciu euro (do czego jeszcze należy doliczyć koszt sprowadzenia egzemplarza, co w ofercie księgarń zajmujących się dostarczaniem na rynek krajowy zagranicznej literatury przekłada się na łączną kwotę około czterystu złotych) za w sumie niepokąźnych rozmiarów edycję, zapewne powstrzyma niejedną bibliotekę, tym bardziej zaś indywidualną osobę (zwłaszcza, jeśli jest to humanista, którego miesięczne wynagrodzenie – jak w przypadku piszącego te zdania – «ociera się» o najniższą dopuszczalną ustawowo płacę) przed decyzją o jej zakupie. Nie od dziś jednak wiadomo, że prowadzenie poszukiwań badawczych w tych dziedzinach, które nie przynoszą wymiernego zysku (a do takich należą niemal wszystkie kierunki humanistyczne – poza może filologiami, skoro tłumacze są stale «w cenie»), wymaga albo bycia samemu zamożnym, albo też posiadania hojnego mecenasu, co jedno i drugie jest w naszej rzeczywistości raczej rzadkością. Na pocieszenie pozostaje fakt, iż w przyszłości nikogo nie będzie interesować, czy pracując nad swoimi dziełami ich autor «opływał w dostatki», czy też «przymierał głodem», lecz ważny będzie sam efekt finalny. Inna rzecz, czy za owych kilka dekad ktoś jeszcze zechce sięgać do naszych publikacji i czegoś w nich poszukiwać – jeśli nie, wówczas nawet tego rodzaju «pocieszenie» okaże się uludą.